

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY
ORGAN PATRYJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
A. REIFF, Imprimeur
9, place du Collège de France. 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.
Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

Od Wydawcy

Nie wszyscy jeszcze prenumeratorowie zapłacili nam należne od nich pieniądze.

Są tacy, którzy nie płacą i gniewają się na nas, gdy upominamy się o zapłatę prenumeraty.

Dziwne to zaiste postępowanie!

Jeżeli nie chcą czytać « Kurjera Polskiego » niechaj nam odesła wszystkie do nich adresowane numery.

Przez przyjęcie numerów wprowadzają nas w błąd i narażają na stratę, która w stosunkach obecnych stała się dla nas wielce dotkliwą.

Upraszamy więc ponownie tych, którzy zalegają z prenumeratą o zapłatę takowej, lub też, jeżeli nam skąpią swego poparcia, o zwrócenie wszystkich numerów.

Jednocześnie zwracamy się z prośbą do tych światłych a gorliwych patrijotów, którzy rozumieją potrzebę takiego, jak « Kurjer Polski w Paryżu », pisma, ażeby nas i nadal obdarzali swoim zaufaniem oraz i poparciem i zalecali pismo nasze nowym prenumeratorom.

Niedawno wielce zasłużony obywatel i autor, w korespondencji z Wenecją obok dowodu pochlebnego dla nas uznania, wypowiedział życzenie, ażeby Kurjer Polski « z dziennika emigracyjnego i z pola pokątnych, kłiwych, emigracyjnych sporów zamienić się w rzeczniaka całego narodu.

Rada rozumna, lecz sądzimy, iż nikt z szlachetnością nie może « Kurjerowi Polskiemu » zarzucić, aby się zajmował sporami i kłótniami emigracyjnymi.

Sporów tych i kłótni nie ma tak wiele na emigracji, a te, jakie były i są, były w naszym piśmie krótko wzmiankowane i dotyk nie tylko tyle, ile wymagała własna obrona. Na zbytek polemiki w K. P. nikt więc nie ma prawa uskarżać się.

Co się tyczy życzenia szanownego korespondenta, jest ono spełnionem, pismo bowiem nasze było i jest rzeczniakiem całego narodu.

Stoi ono na gruncie pewnym a mocnym polskiego patrijotyzmu i nigdy ze stanowiska

tegoż patrijotyzmu nie zbaczano na ciasne ścieżki partyjnej doktrynerji, lub błędne manowce oportunistów.

Ani na jedną też chwilę nie zapomnieliśmy o tem, co się od nas narodowi naszemu i jego narodowej sprawie należy, a korzystając z wolności, jakiej doznajemy na ziemi francuskiej, zrobiliśmy z « Kurjera Polskiego » organ polityki oswobodzenia, — polityki jedynie praktycznej i rozumnej, bo liczącej się z możliwością i z danymi okolicznościami, a przytem jedynie narodowej i polskiej, bo wspartej na prawie Polski do bytu niepodległego i wolnego.

Do niedawnego czasu, dzienniki nasze krajowe, wychodzące w zaborach pruskim i austriackim, mając więcej swobody niż dzienniki w zaborze moskiewskim, mogły chociaż częściowo zajmować się ogólną polską polityką i traktować sprawy narodu z punktu zasadniczego prawa polskiego.

Obecnie zmienity się okoliczności. Rządy pruski i austriacki ścieśniły swobodę dzienników polskich. Prokuratorja zaś austriacka w Galicji nie pozwala nawet opisywać ucisku, jakiego nasz naród doznaje pod rządem carskim.

Dzisiaj więc « Kurjer Polski w Paryżu » jest jedynym w Europie pismem polskim, posiadającym możność swobodnego roztrząsania położenia naszego narodu i rozważania sposobów i dróg, jakimi zdążać powinniśmy do oswobodzenia Ojczyzny.

Smutnym byłoby to faktem, gdyby pismo, któremu zbieg okoliczności nadat doniosłe znaczenie reprezentanta polityki oswobodzenia, miało upaść, lub nie mogło się należycie rozwiniąć z powodu obojętności publiczności.

Przypuścić nawet podobnego wypadku nie chcemy i nie możemy!

Zapewniając zaś z naszej strony wytrwanie w obowiązku wydawcy bez względu na materialne straty i utrzymanie pisma ze strony redakcji w dotychczasowym charakterze, z ufnością wyczekujemy ze strony patrijotycznej publiczności coraz skuteczniejszego poparcia.

Paryż, 14 Sierpnia 1885 r.

A. REIFF.

Uroczystość Szkolna w Polskiej Szkole w Paryżu 1885 r.

Rok Szkolny kończy się rozdawaniem nagród pilniejszym uczniom, które to rozdawanie odbywać się zwykło z pewną uroczystością, na którą spieszą wszyscy, co się interesują wychowaniem synów polskich tułaczów; synów, co rosną i kształcą się na pracowników i wojowników nieznaną im, a tak nieszczęśliwej Ojczyzny.

I w tym roku, dnia 4 Sierpnia, pospieszyło wielu Polaków i spora liczba Francuzów do skromnego, lecz gustownie zbudowanego, gmachu Szkoły Polskiej przy ulicy Lamandé, 15, na Batioliu, na dziedzińcu którego wznosi się piękny pomnik, wykonany przez Cypriana Godebskiego na cześć D-ra Seweryna Gałęzowskiego, wielce zasłużonego w sprawie wychowania synów polskich emigrantów.

Następca jego w urzędzie, synowiec Dr. Ksawery Gałęzowski, Prezes Rady Nadzorczej Polskiej Szkoły, przewodniczył dostojnemu zgromadzeniu.

Obok niego ugrupowała się starszyzna emigracyjna, złożona z mężów zasługi, znanych dobrze polskiemu ogółowi, pomiędzy którymi widzieliśmy członków Rady Szkolnej.

Byli tu: Jozef Gałęzowski, Wacław Gasztowtt, Wincenty Mazurkiewicz, ksiądz Roman Wilczyński, ksiądz Tański, Górkowski Kanut, Stanisław Malinowski, dyrektor Szkoły, Stępiński i wielu innych.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem narodowo-religijnego hymnu Boże coś Polskę przez chór uczniów Szkoły Polskiej z towarzyszeniem fortepianu.

Gdy już przebrzmiały tony sławnej tej pieśni, zabrał głos Dr. Gałęzowski Ksawery i przeczytał mowę, którą ze wzglę-

*Ma nich stać z nami oparciem,
Będziem popierać co chwila,
Bez nich nie byłoby młodego
Tom, ztem zębars bez biszopi, 1885*

*Nie dość Ojczyznę mieć za cel,
Dziwać się też obywatel,
Przeba mieć pewne zasady,
Czy do cyrku, czy do teatru*

**) Zapewne, Kurjer mógłby być jedynym w Europie pismem polskim posiadającym możność swobodnego roztrząsania położenia naszego narodu i rozważania sposobów i dróg, jakimi zdążać powinniśmy do oswobodzenia Ojczyzny...*

du na ważność myśli i poglądów w niej zawartych, podajemy dostownie.

SZANOWNE PANIE i PANOWIE,

KOCHANA MŁODZIEŻY!

Korzystam ze zręczności, jaka mi się nadarza przy rozdaniu nagród, by powitać was wszystkich w imieniu Rady Szkolnej i by wam powiedzieć, że radość nas wszystkich jest wielka każdą razą jak się możemy zebrać w tej szkole polskiej, w tym przybytku pracy, obowiązku i patriotyzmu, w tej szkole, która jest jakby wystanniczką naszej biednej i uciemnionej Polski.

Tutaj to właśnie w pośród was powinni szukać natchnienia patriotycznego ci wszyscy, co nie mają w swych sercach dosyć uczucia narodowego, albo ci wszyscy, co zwątpili o sprawę naszą.

Gdy patrzę w około siebie, nie mogę nie podziwiać tego niezrównanego poświęcenia dla Polski tych wszystkich co pracują w tej szkole.

Nasz nieoszacowany Dyrektor Malinowski, który przeszło 30 lat żyje jak pustelnik wśród tego gwarliwego Paryża, a dnie i noce całe poświęca dla kształcenia moralnego i fizycznego tego młodego pokolenia. Ci profesorowie zasłużeni i utalentowani, jak panowie Gasztowtt i Stępiński, którzyby mogli obficie zarabiać w Liceach francuzkich, poświęcają swój czas drogi na nauczanie naszej biednej młodzieży.

Ten doktor zasłużony, pan Szwykowski, co sobie zdobył chlubne i niezależne stanowisko, dzisiaj swój czas poświęca na udzielanie ustawiczne i codzienne swych rad naszej uczącej się młodzieży.

I nareszcie ci członkowie naszej Rady administracyjnej, jak panowie Sienkiewicz, Kosilowski, i dlategożbym nie dodał, mój brat Józef Gałęzowski, którzy pomimo nieustannej, uciążliwej pracy biurowej, znajdują jeszcze dosyć czasu wolnego, by go poświęcać na utrzymanie rachunków i korespondencji szkolnej.

Cześć wam, szanowni Panowie, i dzięki za tyle poświęcenia się dla naszej młodzieży, kraj wam kiedyś wynagrodzi za tyle szlachetnego i bezinteresownego poświęcenia dla sprawy narodowej.

Dzięki wam, Panowie, za te wszystkie prawdy święte i niezmiennie, które wszczepiacie młodzieży polskiej, potrzeba żeby ona wiedziała, że nie ma nic świętszego dla niej nad słowa *Ojczyzna i Wolność*.

Te słowa święte są i będą zawsze naszym hasłem, to też korzystamy z każdej zręczności, jaka się nam nadarza, by przesłać choć kilka słów pociechy i nadziei dla tych piętnastu czy osmnaście milionów braci naszych, rozpostartych na całej kuli ziemskiej, a którzy kiedyś się zgromadzą, wierząc mi, na wolnej i niepodległej ziemi polskiej i zainaugurują tam nowy świat odrodzony narodowy, nowy kraj, nowe państwo Piastów i Jagiellonów.

Zbytecznym byłoby, a może nawet niedorzecznym zapowiadać kiedy ten stan błogi, stan sprawiedliwości i nagrody za naszą wytrwałość i poświęcenie, nastąpi. Nie jest to w mocy ludzkiej przewidzieć epokę i czas, w jakim podobne transformacje w życiu narodów mogą nastąpić, ale co w naszej mocy i obowiązkiem naszym jest, to przygotowywać się do tych wypadków powoli, ustawicznie pracując nad naszym wzajemnym wykształceniem, moralnym i fizycznym, kształcąc nasz umysł, doskonaląc nasze serca i wyrabiając te wszystkie zalety, jakie

potrzebne są dla dobrego obywatela, dla szlachetnego i gorliwego Polaka.

Missja nas Polaków na ziemi jest wielka, jak wielką była zawsze rola narodów uciemnionych. Ta missja wynika z tej walki nieustannej, jaką musimy wytrzymywać z naszymi ciemiężcami. Pamiętajcie wy młodzi nasi przyjaciele, ucząca się nasza młodzieży, że w waszym ręku polega cała przyszłość Polski, całe zbawienie kraju.

Spójrzcie na historję przeszłości, na historję narodów i powiedźcie mi, który naród i jaka polityczna lub moralna idea uciemniona i prześladowana nie wywalczyła swej niepodległości.

Chrześcijaństwo, uciemnione przez potężnych Rzymian, dzisiaj tryumfuje, kiedy stary Rzym zginął bez śladu.

Zjednoczone Stany są wielkim narodem po walce olbrzymiej, jaką wytrzymali ze swymi ciemiężcami, a i nasi dzielni Kościuszko i Pułaski nie mało się przyczynili do zdobycia tej wolności.

Grecja, ta piękna Grecja uciemniona przez potężnych Turków, po tylulicznych stuleciach, odzyskała swój byt niezależny.

Nareszcie Włochy, te poetyczne Włochy, odzyskały swą niepodległość przy pomocy Fra cji, a i nasi rodacy Mickiewicz, Chrzastowski, Kamiński po kilkakroć nieśli swój oręż na obronę sprawy narodu uciemnionego.

Nie sądzicie bynajmniej, ażebym ja was zachęcał do powstania, do walki orężnej, nie, bynajmniej, ona jest niemożliwą nam samym.

Ale czemu walczyć powinniśmy i do czego prawo mamy, to unysłowa pracą i nauką. Do tej walki wszystko nas zachęca, wszędzie i na każdym punkcie kuli ziemskiej, tak na ziemi rodzimej, jako też i za granicami głęboko domowej, możemy, i więcej powiem, obowiązkiem naszym jest ciągle pracować dla Polski, ciągle walczyć dla niej, bo na tej drodze zwycięstwo nasze jest niewątpliwe.

Ażeby dopiąć tego celu, potrzeba, kochana młodzieży, ażebyście nigdy nie zapominali, że Polakami jesteście i że do Polski kiedyś powrócić musicie. Uczcie się więc języka polskiego, literatury i historii polskiej, bo ze znajomości lepszej lub gorszej języka narodowego będą was sądzić czy jesteście dobrymi, czy złymi patriotami. Dla ułatwienia tych nauk Rada Szkolna wydała przed kilkoma miesiącami gramatykę polską, którą jeden z członków Rady, p. Rustejko, niegdyś przygotował, a którą profesor szkoły, p. Rubach ułożył, dokompletował i wydał.

Lecz, jeżeli z jednej strony zachęcam was do kształcenia się w języku, literaturze i historii polskiej, to z drugiej strony muszę się wam przyznać, że uważam za prawdziwie zasłużonych dla kraju tych wszystkich, co w krajach obcych, we Francji czy w Anglii, lub w Ameryce, w Szwajcarii czy we Włoszech, wyrobił sobie stanowisko szaczone w nauce, czy w handlu, w sztukach pięknych, czy w administracji lub w jakimkolwiek innym fachu.

Wyrabiając sobie chlubne stanowiska pracą i nauką, nabieracie wpływu na cudzoziemców, łączycie się z nimi ściśle i ustawicznie i pokazujecie im, że Polacy są zdolni do objęcia wszelkich a nawet najtrudniejszych posad i że kiedyś, gdy do domu powrócą, również łobrze i porządnie będą umieli kierować swymi sprawami i że nie potrzebują dziś ani zepsutych opiekunów, ani też ohydnych dozorców. *Vous montrerez par vos mérites, que la Pologne n'a plus besoin*

ni du tuteurs corrompus, ni d'indignes géoliers.

Patrzcie w około siebie i przed wami, a zobaczycie wielu z waszych kolegów, lub tych, co z krajów zabranych przybyli, a którzy dziś zdobyli sobie szaczone posady na obczyźnie, a pomimo to nie przestali być dobrymi Polakami.

Dosyć będzie mi wspomnieć, że p. Wiczyński jest dziś Inspektorem kolei żelaznych austriackich; Panowie Koziarowski i Prószynski są inżynierami głównymi; Pan Mięgorzki jest pólkownikiem artylerji; Doktor Czernicki pełni obowiązki sekretarza zdrowia publicznego w ministerjum wojny; Pan Kłobukowski jest reprezentantem Francji w Cambodge, P. Chmielewski jest przedstawicielem wielkiego Domu Chaix; p. Mękarski jest dyrektorem Towarzystwa Tramwejów à air comprimé. A wielu doktorów, jak panowie Stawecki, Oknińczycy i inni, co sobie wyrobili szaczone stanowiska na prowincji i niosą ciągle pomoc dla cierpiącej ludzkości.

Niech mi wolno będzie wspomnieć również nazwiska Wołowski, Mickiewiczów, Lelewela, Klaczki, Gasztowttów, Godebskich, Ordeggów, Sienkiewiczów, Czartoryskich i tysiąca innych zasłużonych za granicą rodaków, by wam pokazać, co może praca wytrwała i nieustanna zamilowanie do kraju.

Nie uciekajcie od towarzystwa cudzoziemskiego, w gronie którego mieszkać, a raczej z niem się zbliżajcie, gdyż taka unia nie może być li tylko najzbawienniejszą dla was samych, również jak i dla kraju naszego.

Nasiadajcie Włochów, którzy przez cały czas niewoli i uciemnienia potrafili zwrócić na siebie uwagę świata całego przez swoje prace naukowe i arcydzieła sztuk pięknych, a gdy pora przyszła potemu, natenczas cały świat rad był, a szczególnie szlachetna Francja, walczyć za ich niepodległość.

Ażeby dopiąć tego celu, potrzeba, moi młodzi uczniowie, ażebyście celowali jak najwięcej w klassach szkolnych, do których uczęszczacie i żebyście nam w przyszłych latach przynieśli, jak to było za czasów doktora Seweryna Gałęzowskiego, tego dobroczyńcy niedołęzanego Szkoły Polskiej Batignolskiej i tego opiekuna młodzieży emigracyjnej, ażebyście przynieśli, powtarzam, nagrody tak z Sorbony, jako też i z Liceum, a tym sposobem zasłużycie się ojczyźnie, dla zbawienia której młodzi czy starsi pracować nieustannie powinniśmy.

W krótkie przystąpimy do rozdania tego- rocznych nagród, które oddacie waszym rodzicom. Przedtem jednak, nim się rozjedziecie na wakacje, przypominę wam, kochana młodzieży, iż nie powinniście zapominać o waszej nauczycielce, Szkole Polskiej; nie zapominać o Polsce, ani też o Francji, waszej przybranej matce, i wykrzyknijcie dzisiaj wraz ze mną: *Niech żyje Polska! Niech żyje Francja! — Vive la Pologne! Vive la France!*

Po mowie Prezesa Rady Nadzorczej, przyjętej sympatycznie przez publiczność, uczniowie odśpiewali nieporównanej piękności hymn Kornela Ujejskiego: « *Z dymem pożarów*, » do którego melodją ułożył niedawno zmarły w Galicji obywatel Nikorowicz.

Po tym spiewie przemówił po francuzku p. *Wacław Gasztowtt*, członek Rady Nadzorczej. Mówca opowiedział zasługi Prezesa Rady D-ra Ksawerego Gałęzowskiego z powodu szacunku, jaki

go spotkał ze strony rządu francuzkiego, który go niedawno obdarzył krzyżem oficera Legii honorowej; następnie skreslił zasługi Stanisława Malinowskiego, dyrektora szkoły, któremu jednocześnie rząd francuzki nadał palmy Oficera Publicznego Wychowania (les palmes d'officier de l'Instruction publique). Po tem dopiero szanowny mówca, zwrócił się do uczniów szkoły, zapewnił publiczność, iż w roku ubiegłym porobili znaczne postępy w naukach i dobrze się sprawowali. Koniec tej mowy, która wszystkich wielce zajęła poświęcony był wzajemnemu stosunkowi Francji do Polski.

Mowę p. Gasztowtta podamy w polskim przekładzie w następnym numerze.

Palmy zaszczytne, o których mówca wspomniął, przypisał Prezes Rady Nadzorczej do piersi dyrektora Malinowskiego wśród oznak współczucia i uznania całego zgromadzenia.

Druga część uroczystości poświęcona była deklamacji.

Wyjawszy Łapuszewskiego Andrzeja, który deklamował wiersz francuzki, wszyscy inni studenci deklamowali po polsku, wymawiając dobrze wyrazy naszej pięknej, jędrnej i wspaniałej mowy.

Deklamacje te, jako popis publiczny, poświadczały, iż nauczyciele języka polskiego usilnie pracowali nad nauczaniem chłopców mowy ojczystej, której częstokroć z powodu zaniedbania i obojętności rodziców wcale uczniowie nie znają w chwili wejścia do szkoły.

Starania nauczycieli i rady rodzą w nas nadzieję, iż odtąd każdy uczeń przy ukończeniu Szkoły Polskiej na Batiniolu będzie mówił tak dobrze i płynnie po polsku jak ci, co urodzili się w kraju i pobierali nauki w szkołach z wykładowym polskim językiem.

Następni uczniowie deklamowali: *Merecki, Krzyżanowski Michał, Stepiński Franciszek, Gasztowtt Wincenty, Różycki, Czernik Albert, Pożerski Edward, Obrycki, Horodyński Karol, Krasowski A., Chrecki Karol, Sosnowski, Dobrzycki Kaźmierz i Stodotkiewicz Władysław*, — deklamowali zaś bajki i większe poetyczne utwory następujących autorów: *Stanisława Jachowicza, Ignacego Krasickiego, F. Morawskiego, Marji z Rusitowa, Kazimierza Brodzińskiego, Adama Mickiewicza, Konstantego Gaszyńskiego i Seweryny Duchńskiej*.

Oddeklamowany podczas tej uroczystości wiersz pani Duchńskiej pod tytułem *Karta dzisiejszej Polski*, był już drukowany.

Trzecią częścią uroczystości było rozdawanie nagród tym uczniom, którzy się najwięcej w naukach odznaczyli.

Zanotowaliśmy następujące nazwiska obdarzonych największymi nagrodami: *Olewiński Wincenty* (z X klasy); *Nartowski Maurycy* (z IX klasy); *Łapuszewski Andrzej* (z VIII klasy); *Czernik Albert* i *Krzyżanowski Michał* (z VII klasy).

Z kształcących się w kierunku tech-

nicznym otrzymali nagrody: *Dobrzycki Kaźmierz* (z V klasy); *Chrecki Karol* i *Gregorowicz Kaźmierz* (z IV klasy).

Z uczęszczających do Liceum otrzymali nagrody: *Stepiński Franciszek, Gasztowtt Wincenty, Stodotkiewicz Władysław, Hajdukiewicz Alfons* i *Zychoń Witold*.

Hajdukiewicz otrzymał (29 Lipca) stopień bachelier ès lettres; *Zychoń Witold* (11 Lipca) bachelier ès-sciences.

Hajdukiewicz prócz tego otrzymał jeszcze nagrodę, którą corocznie wyznacza *Towarzystwo byłych uczniów Szkoły Polskiej*.

Uroczystość zakończoną została odśpiewaniem pieśni « *Jeszcze Polska nie zginęła!* »

O ZAMIERZONEJ WYCIECZCE POLAKÓW DO BUDAPESZTU.

W Budapeszcie, pięknej stolicy Węgier, otwartą została w roku bieżącym wystawa przemysłowo-rolnicza, w której praca węgierska, świetnie się przedstawiając, wykazuje postęp, jaki Węgrzy zrobili od czasu uznania ich Królestwa za państwo niepodległe, posiadające z Austrią tylko wspólnego monarchę, wspólną armią i wspólną reprezentacją zagraniczną.

Węgry są w stanie kwitującym, a wystawa, która ten stan dokładnie przedstawia, jest w oczach ludzi myślących faktem przekonywającym, że tylko własny, narodowy rząd zdolnym jest podnieść siły produkcyjne kraju, stworzyć w nim przemysł, udoskonalić rolnictwo i położyć trwałe fundamenta dobremu bytowi mieszkańców.

Jakżeby Polska szybko zakwitła, gdyby miała własny swój polski rząd!

Na wystawę do Budapesztu śpieszą nie tylko sami Węgrzy.

Rada miejska w Wiedniu udała się w komplecie do Budapesztu wraz z wielu Niemcami i była przez Węgrów serdecznie przyjęta.

Czesi przybyli w znacznej liczbie, przeszło tysiąca ludzi, a bytność ich w Budapeszcie nabrała wielkiego znaczenia, zbliżyła bowiem przyjaźnię Węgrów z Czechami i rozproszyła te uprzedzenia, które ze szkoda wolności różniły i nieprzyjaźnię do siebie uspasabiły oba te narody.

Obecnie wybierają się Polacy w odwiedziny do Budapesztu, a dzienniki węgierskie zapowiadają wspaniałe i najserdeczniejsze przyjęcie, przypominając wspólne Polaków i Węgrów walki za wolność, niepodległość i wspólne losy, które pomiędzy obu narodami, pełnymi ducha rycerskiego, zadzierzgnęły trwałe węzły przyjaźni.

Inicjatywę w sprawie odwiedzenia Węgrów wzięła Rada miasta Lwowa, uchwaliła bowiem jednomyślnie pojechać na wystawę do Budapesztu.

Za jej przykładem poszła Rada miejska w Krakowie, która powzięła podobną uchwałę.

Z reprezentacją Lwowa i Krakowa połączy się wielu Polaków z różnych polskich prowincji, tak że wycieczka do Budapesztu będzie niewątpliwie liczną, narodową, polską.

Kłoby z emigracji chciał wziąć udział w tej manifestacji polskiego braterstwa z Węgrami, która odnowi i wzmożni tradycyjny węzeł przyjaźni, łączący z sobą oba

szlachetne narody w jeden zastęp dla ludzkości wielce już zasłużony, ten niechaj jedzie z Paryża lub z Zurichu do Krakowa albo do Lwowa, z tych dwóch bowiem miast polskich wyruszą pociągi z polskimi gośćmi do Węgier, dnia 5 Września 1885 r.

Oba te pociągi złączą się w Przemysłu, poczem polscy goście pojedą koleją żelazną Łupkowską aż do stacji Hatvan już w Węgrzech.

Stacja ta przeznaczona jest na ostateczny punkt zborny Polaków, z Hatvanu bowiem powiezie ich do Budapesztu osobny pociąg spacerowy.

Ze Polacy będą przez całą drogę, na wszystkich stacjach serdecznie przez Madziarów witani, rękojmą jest ta popularność, jaką się cieszy sprawa polska pomiędzy Węgrami.

Na stacji w Budapeszcie będzie z ich strony wspaniałe, uroczyste powitanie.

Kto ze strony Węgrów na dworcu kolei przemawiać będzie, niewiadomo, — ze strony Polaków pierwszy do nich przemówi p. *Mochnacki*, wiceprezydent miasta Lwowa.

Pan Mochnacki zawiadomił już urządzenie pana Gerloczyego, prezydenta miasta Budapesztu o przybyciu Polaków w dniu 5 Września.

Udział w przyjęciu gości polskich w Budapeszcie weźmie istniejące w tem mieście Stowarzyszenie polskie. Komitet tego Stowarzyszenia będzie obecnym na stacji, członkowie zaś jego ofiarują się przybyłym do stolicy Węgier rodakom na przewodników w oprowadzeniu po mieście i na pośredników w wynalezieniu tanich mieszkań. W Budapeszcie mieszka 4.000 Polaków, lecz do Stowarzyszenia polskiego nie wszyscy niestety należą. Wielu jest obojętnych, o sobie tylko myślących.

Na placu wystawy będzie drugie uroczyste ze strony Węgrów powitanie Polaków. Z naszej strony przemówi w tem miejscu Dr. *Szlachtowski*, burmistrz Krakowa, z powołania adwokat

Pragnęlibyśmy, ażeby wystąpili w Budapeszcie najlepsi nasi mówcy i najlepsi nasi politycy, ci mianowicie, co dobrze pojmują politykę oswobodzenia i warunki dalszego jej rozwoju.

Węgrzy przeczuwają, że bez Polski niepodległej, prędzej czy później, staną się ofiarami panslawistycznego apetytu Moskwy, — mężowie stanu węgierscy, ci, co się nie przენiewierzyli tradycji narodowej, przemawiają więc zawsze za naszą sprawę.

Wycieczkę Polaków do Budapesztu uważamy za postanowienie zdrowej i dobrej polskiej polityki.

Dzisiaj Węgrzy, jako kraj niezależny, złączony osobą monarchy z Austrią, mają wielki wpływ na mocarstwo Habsburgów i jego sprawy, tak wewnętrzne jak zewnętrzne.

Jeżeli Austrija po Skierniewicach nie zmieniła swojej wobec Polaków dość przyjaznej polityki, przypisać to należy wpływowi Węgier. Dopuszczenie jednak Rossji do związku austro-niemieckiego nie obyło się bez naszej szkody, jak to wykazuje austriacka cenzura nad dziennikami galicyjskimi, która nie pozwala im pisać prawdy o postępowaniu rządu moskiewskiego w Polsce i jego dzikich okrucieństwach.

Gdyby nie Węgrzy, hr. Kalnoky, minister spraw zagranicznych austriacki, a wielki zwolennik przymierza z Moskwą, byłby Austrię wciągnął na drogę takiego prześladowania Polaków, jakiego doznajemy w zaborach moskiewskim i pruskim.

Oni, to jest Węgrzy, powstrzymują Austrię od zgubnego dla niej nasładowania

Moskali i Niemców. Ważna to przysługa, zwłaszcza, iż potężne wpływy z Berlina usiłują wznowione w Skierniewicach w r. z. przymierze między Prusami, Austrią i Moskwą zwrócić głównie przeciwko Polsce.

Przymierze to istnieje. Sam fakt tego istnienia jest dla nas wielce ciężkim i uczuwamy go boleśnie.

To namiętne przeciwko Polakom i nikczemne w swej złości występowanie dzienników moskiewskich i niemieckich, to ciągle z ich strony jątzerzenie stosunków i pobudzanie rządów do coraz to szerszego prześladowania i ucisku społeczeństwa polskiego, który w zaborach moskiewskim i pruskim przybrał już rozmiary najdzikszej tyranii, — tłumaczy się wznowieniem troistej przysługi.

Kalnoky zgodził się na nie, lecz zmuszony oglądać się na Węgrów, zastrzegł, że rząd wiedeński nie może bez przyczyny i wbrew obowiązującej konstytucji prześladować i uciskać Polaków. To nam pokazuje, co znać Węgry i jak pożyteczną dla nas jest ich przyjaźń.

Rozumna i trzeźwa polityka nakazuje nam utrzymywać jak najlepsze stosunki z Węgrami i starać się o coraz większą popularność sprawy polskiej nad Cissą i nad Dunajem.

Wycieczka do Budapesztu przyczyni się do jednego i do drugiego i nie pozostanie bez doniosłego wpływu na rozwój dalszy naszych z Węgrami stosunków.

Bylibyśmy bardzo radzi, gdyby ta wycieczka stała się zachętą dla naszych polityków do bliższego porozumienia z mężami stanu Węgier i gdybyśmy następstwa tego porozumienia dopatrzeć mogli w solidarnym obu narodów na zewnątrz występowaniu, przedewszystkiem zaś w przyjaznym dla narodu polskiego oddziaływaniu rządu węgierskiego i jego wpływie na politykę zagraniczną monarchii austro-węgierskiej.

NAPAD NA BOHDANA ZALESKIEGO

O wypadku, jaki spotkał Bohdana Zaleskiego, nie pisaliśmy dotąd z powodu, iż chcieliśmy się wprzódy od samego poety dowiedzieć o szczegółach dokonanej na jego osobie napaści.

Dziennik *Rappel* w numerze z 19 Lipca 1885 r. w taki sposób opisał napastę i rabunek, jakiego się dopuścił na osobie Bohdana Zaleskiego.

« Od wielu lat mieszka na ustroniu w Villepreux (Seine et Oise) starzec 84-letni, otoczony serdecznym szacunkiem wszystkich mieszkańców gminy. Tym starcem jest *Bohdan Zaleski*, sławny polski poeta. Bohdan Zaleski był deputowanym na sejmie w czasie powstania 1831 r. W r. 1832 wygnany, przybył do nas, szukając francuskiej gościnności.

Zaleski przechadzał się w odległości kilkuset kroków od domu, w którym zamieszkuje, gdy nagle rzucił się na niego jakiś złoczyńca, powalił na ziemię, bił i kopał nogami, następnie zrabował mu zegarek i pieniądze.

Od czasu tej niegodziwej napaści, Zaleski jest chory i lękają się o jego życie. Ludność miejscowa jest oburzona do najwyższego stopnia tym wypadkiem. »

Opis francuskiego dziennika jest zgodny z prawdą, w rzeczy samej bowiem Zaleski napadnięty został blisko swego mieszkania przez jakiegoś francuskiego włóczęgę.

Zuchwalstwo tego ostatniego było dobrze obrachowane, bo napad wykonał w chwili, w której nikt nie czuwał nad starcem, nikt więc nie spostrzegł napaści i nie pospieszył z pomocą poecie, nie mogącemu się bronić z powodu ociemnienia i sił wiekiem zwątlonych.

Złoczyńca zabrał z kieszeni powalonego pieniądze, kosztowną tabakierkę i złoty, pamiątkowy zegarek, jaki mu wielbiciele ofiarowali.

Dokonawszy rabunku w biały dzień o sto kroków od mieszkania, złoczyńca, przez nikogo nie ścigany, uciekł, lecz w chwili gdy to piszemy ujęty i aresztowany został, chociaż Zaleski nie mógł dać jego rysopisu, wiadomo bowiem, że podobnie jak Homer, jak Milton, jak Wincenty Pol osłepł na starość, i fizjonomii rozoznać nie może.

W skutek tego wypadku Zaleski rzeczywiście zachorował, lecz o niebezpieczeństwie życia mowy nie ma.

Obecnie ma się lepiej i prawie jest zdrowym, o ile zdrowym być można w tym wieku.

Bohdan Zaleski mieszka w Villepreux u doktora Okińczycza, który był ożeniony z córką jego.

Drugą żoną D-ra Okińczycza jest p. Krechowicka, siostra sławnego kościelnego mówcy, która podobnie, jak dawniej córka, czuwa wraz z mężem nad zdrowiem poety. Wnuczka poety, panna Okińczycza, ucząca się u polskich Wizytek w Wersalu jest przedmiotem równie czulej jego miłości jak córka, po stracie której długo był niepokieszonym.

Z Villepreux rzucił się Zaleski oddala do Paryża dla odwiedzenia synów swoich i przyjaciół. I na przechadzkę z powodu ociemnienia nie często się udaje.

Na jednej z tych rzadkich przechadzek podpatrzył złoczyńca samotnego starca i dostrzegłszy na jego pierśiach złoty zegarek z łańcuszkiem, rzucił się na niego jak głodna bestja.

Okolice Paryża stały się od kilku miesięcy bardzo niepewne.

Coraz częstsze napady, rozboje a nawet morderstwa, których opisy podają dzienniki, nakazują się mieć na ostrożności mieszkańcom wsi w okolicy miasta.

Ażeby któremuś złoczyńcy nie przyszła ochota do powtórnej napaści na naszego wieszczka, powinien zawsze być ktoś obecnym przy osobie ociemniałego!

DR. XAWERY GAŁĘZOWSKI w Paryżu

Journal des Débats w numerze z 23 Lipca r. b. podaje o ziomku naszym, sławnym okuliście Dr. *Xawerym Gałęzowskim*, mieszkającym w własnym domu przy bulwarze Hausmann w Paryżu, następującą wiadomość:

« Uczniowie i przyjaciele D-ra Gałęzowskiego dawali wczoraj bankiet, aby uczcić nadanie mu stopnia oficera legii honorowej. Urodzony w roku 1833 w Lipowcu na Ukrainie, Xawery Gałęzowski uczył się medycyny w Petersburgu, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny w 1858 r.

W tymże roku przybył do Paryża, do stryja swego, D-ra Seweryna Gałęzowskiego Prezesa Rady Nadzorczej Szkoły Polskiej na Batiniolu. W roku 1863, (dodajemy to od siebie), był czynny dla powstania polskiego i jeździł do Krakowa z misją do Rządu Na-

rodowego od księcia Napoleona, który wówczas zajmował ważne stanowisko przy osobie cesarza Napoleona III.

W roku 1865 Dr. Xawery Gałęzowski zdał egzamin w paryskiej Szkole Medycznej i otrzymał francuski doktorat. Założył własną klinikę przy ulicy Dauphine dla chorych na oczy, gdzie od tego czasu aż dotąd udziela bezpłatne konsultacje, poświęcając się dla licznych uczniów, którzy uczęszczają jego klinikę a gdzie Dr. Gałęzowski poświęca się z absolutną bezinteresownością.

Gdy wybuchła wojna w 1870 r. Francji z Niemcami, Dr. Gałęzowski ratował rannych w ambulansie i otrzymał naturalizacją francuzką.

Należy on do tych, których wszędzie spotykamy, gdzie grozi niebezpieczeństwo.

Przytaczamy tu dzieła jego większe: *Observations cliniques sur les maladies des yeux; De la Pupille artificielle et de ses indications; Traité des maladies des yeux; De la Chromatocopie rétinienne; Traité iconographique d'ophtalmologie; Recueil d'ophtalmologie; Journal mensuel; etc.*

Oprócz tych wydał wiele mniejszych rozpraw o przedmiocie, który go zajmuje.

Dr. Xawery Gałęzowski postępuje za tradycją wielkich uczonych i wielkich filantropów, zaszczyt też, jakim go rząd francuski obdarzył, przyjęto wszędzie bardzo sympatycznie. »

Do tej wiadomości z francuskiej gazety dodajemy kilka słów od siebie.

Dr. Xawery Gałęzowski jest pierwszorzędą powagą w okulistyce. Szczęśliwszego i znakomitszego operatora okulistycznego i lekarza w chorobach ocznych świat nie posiada, — to nam tłumaczy tę jego olbrzymią praktykę w Paryżu. Chorych bowiem na oczy i ociemniałych przywożą do niego aż z Ameryki.

Od chorych rodaków Dr. Gałęzowski nie przyjmuje honorarium, lecz ich darmo.

Dotąd pisał swe uczone dzieła tylko po francuzku; miejmy nadzieję, że z czasem, gdy już spełni co potrzeba pomiędzy Francuzami, weźmie się do wzbogacenia naukowej polskiej literatury.

Po śmierci stryja swego Dr. X. Gałęzowski został Prezesem Rady Nadzorczej Szkoły Polskiej na Batiniolach. Praca dla tej szkoły czyni mu zaszczyt nie mały.

Gończy patriota nie mógł brać z powodu swych zajęć tak czynnego udziału w życiu publicznem emigracji, jakby należało, nie mniej przeto troszczy się o sprawę polską, która, jako dobry Polak, ukochał.

KORRESPONDENCJE Kurjera Polskiego

Lwów, 3 Sierpnia 1885 r.

Skutki zjazdu w Skierniewicach dają się nam uczuwać w Galicji w sposób, bardzo do'kliwy.

Wprawdzie Moskale nie mogli wbrew oczywistemu interesowi Austrii skłonić ją do prześladowania narodowości polskiej, ani też do odjęcia Galicji samorządu, który posiada na zasadzie konstytucyjnej i w takiej tylko mierze jak wszystkie inne kraje, wchodzące w skład monarchii Habsburgów (Polacy zaś w Galicji nie byli nigdy i nie są co do samorządu uprzywilejowanym narodem, jak to krzyczą Niemcy i Moskale), lecz potrafili wyjednać u Kalnokego obietnicę rzucenia cugli na wolność prasy w Galicji i na działanie Polaków polityczne i wyjednali po-

średnie ze strony władz austriackich popieranie swojej polityki w ziemiach polskich. Z tego to powodu mamy od Nowego Roku niezmierny ucisk dziennikarstwa.

Każde nieprzychylnie odezwanie się o Moskwie wywołuje konfiskatę, doszło zaś do tego, że drukowanie artykułów treści historycznej z epoki powstania 1863 r. stało się niemożliwym.

Kurjer Lwowski wydrukował w numerze 191 artykuł historyczny, opisujący uroczystość Kościuszki 1861 r. w Warszawie i oblężenie kościołów. W tym artykule były opisane fakty według korespondencji *Czasu*, wydrukowanej w kilka dni po tym strasznym wypadku. *Kurjer Lwowski* został skonfiskowany.

To, co można było drukować w 1861 roku za czasów Schmerlinga, dzisiaj jest zakazane za rządów Taafego, a raczej Kalnokego, bo ten ostatni minister nadaje kierunek rządowi austriackiemu.

Wyrok trybunału karnego, potwierdzający konfiskatę, podajemy w całości, bo on najlepiej maluje godne pożałowania stanowisko obrońcy rządu moskiewskiego, jakie narzucono sądownictwu austriackiemu. Wyrok orzeka, że artykuł zawiera znamioną zbrodni § 66 kk., a powody w nim opiewają: « Autor nazywając rząd rossyjski ze względu na naród polski niewolą moskiewską, przedstawiając tenże rząd jako brutalny, dziki, jako dziecinnie odwiecznego besprawia, stara się podanych rossyjskich przeciw tamtejszemu rządowi podburzyć i do nienawiści przeciw jednolitemu związkowi pobudzić, w dalszym następstwie spowodować rozruchy, względnie powstanie! »

Motywa te nie potrzebują komentarza, same się one bowiem oceniają jako następstwo roli żandarma, mającego obowiązek bronić najohydniejszej, jaka była kiedykolwiek, polityki moskiewskiej wyniszczenia.

Każdy tutejszy dziennik był w tym roku skonfiskowany co najmniej kilkanaście razy, *Gazeta* zaś *Narodowa* kilkadziesiąt razy uległa konfiskacie.

Gorliwość prokuratorji i policji jest tak przesadna, iż konfiskują nasze dzienniki za przedrukowanie artykułów z *Neue Freie Presse* i z *Dniwnika Warszawskiego*.

Ten to fakt zbytecznej gorliwości prokuratorów, policji i sędziów jest najsmutniejszym, ci panowie są bowiem Polakami, są w służbie austriackiej wprawdzie, lecz czyż ta służba wymaga pozbycia się poczucia słuszności i sprawiedliwości?

Prokuratorowie i sędziowie moskiewscy w Królestwie Polskim nie bronią z takim zapalem honoru rządu carskiego, jak nasi prokuratorowie i sędziowie w Galicji.

W przyszłym liście podam nazwiska tych, którzy się najwięcej zasłużyli rządowi moskiewskiemu przez konfiskatę dzienników we Lwowie.

Również smutnym faktem jest obojętność naszych posłów. Żaden z nich nie zainterpelował rządu o powody tak surowego postępowania z prasą polską, żaden nie stanął w obronie tak mocno uciskanego dziennikarstwa polskiego. Wolność druku jest już tylko w Galicji wspomnieniem. Jeżeli nowo obrani posłowie będą milczeć i nie podniosą głosu w Radzie państwa przeciwko uciskowi prasy w Galicji, nie pozostanie nic innego, jak prosić posłów niemieckich, ażeby się ujęli za prześladowanym polskim dziennikarstwem.

Sądownictwo nasze w Galicji nie odznacza się odwagą cywilną. Jest ono zupełnie

zależne i wyrokuje tak, jak mu minister każe.

Smutny przykład tej zależności mieliśmy świeżo w wydanym wyroku na jednego z mówców, który przemawiał nad grobem Żukowicza.

Powodu do wytoczenia mówcom procesu nie było żadnego, ale, kazano z góry, więc nasi sędziowie spełnili, co im kazano.

Podaję Wam ich nazwiska, ażebyście zaciągnęli je do czarnej kroniki upadłych moralnie i narodowo rodaków w skutek przyzwyczajenia się do niewoli.

Trybunałowi karnemu przewodniczył radca *Strumiński* (zastępca wiceprezydenta sądu karnego). Jako wotanci zasięli w trybunale radcy: *Finkel*, *Marewski* i *Simonowicz*. Oskarżenie wniósł zastępca prokuratorji *Zminkowski*.

Ten ostatni nie wstydził się oskarżyć dzielnych młodzieńców i patriotów *Karola Władysława Zótkiewskiego*, słuchacza praw w lwowskim Uniwersytecie i *Alfonsa Stwiertnie*, ucznia Szkoły Politechnicznej, że w mowach wypowiedzianych na cmentarzu Łyczakowskim (15 Czerwca) nad grobem Eugeniusza Żukowicza wychwalali « czyn niemoralny, ustawami wzbroniony, mianowicie czynną zniewagę przez Żukowicza zadaną kuratorowi szkolnego okręgu warszawskiego Apuchtinowi i czyn ten usprawiedliwić usiłowali! »

Notabene żaden z mówców nie wspominał wyraźnie o wypoliczkowaniu Apuchtina, tylko podnosił i chwalił Żukowicza odwagę, jego szlachetny charakter, oburzenie przeciwko tyranii, a zwłaszcza też piękny jego list do Platona K...ckiego, w którym sprawę polską nazwał świętą.

Świadcami, którzy mówców denuncjowali o zrobieniu na cmentarzu demonstracji przeciwko rządowi moskiewskiemu, byli: *Michał Zajackowski*, komisarz policyjny i *Teofil Teichman*, rewizor policyjny.

Obróncami oskarżonych studentów byli adwokaci: Dr. *Tadeusz Szydłowski* i Dr. *Władysław Ostrożyński*.

Obróncom udało się uwolnić jednego tylko z oskarżonych *Karola Zótkiewskiego*, — drugi oskarżony *Alfons Stwiertnia* został skazany na jeden miesiąc aresztu za « wychwalanie czynu niemoralnego, mianowicie zniewagi wyrządzonej kuratorowi Apuchtinowi. »

Sądy moskiewskie stosunkowo skazały lżej samego Żukowicza za danie policzka, niż sądy galicyjskie za oddanie czci pośmiertnej temu, który dał policzek.

Proces ten zwrócił na siebie powszechną uwagę, jako fakt świadczący o zsolidaryzowaniu się dyplomacji wiedeńskiej i sądownictwa austriackiego z Apuchtinem.

Szczęśliwy ten Apuchtin, — za otrzymanie policzka car dał mu order, — Żukowicz zginął w skutek rozkazu jakiejś niewiedzialnej potęgi, — trybunał zaś austriacki we Lwowie został obrońcą jego honoru.

Znany odstępcą od narodu i od Unii były ksiądz *Iwan Naumowicz* ogłosił w wychodzącym tu moskiewskim *Stowie*, że nie mógł podpisać przedłożonej mu *professionem fidei*, ponieważ uważa ją za niekatolicką, że przechodzi do prawosławia i przejście to uważa jako jeden objaw walki odwiecznej dwóch kościołów: rzymskiego i wschodniego, zapowiada jawnie propagandę za schizmą i walkę, w której syn przeciw ojcu, brat przeciw bratu wystąpi.

W skutek tego pisma metropolita Sembratowicz wydał kurendę, stwierdzającą, iż

Naumowicz pozostaje nadal pod ekskomuniką kościoła.

Propaganda prawosławia i agitacja moskiewska, korzystając z troistego przymierza, podniosła zuchwale głowę w Wschodniej Galicji.

Rząd wprawdzie skonfiskował kilkanaście tysięcy broszur i dziełek, wysłanych z Petersburga, z Warszawy i z Kijowa, a pisanych dla Rusinów w celu pociągnięcia ich do schizmy i przyłączenia do Moskwy, lecz prócz tych konfiskat broszur o Cyrylim i Metodym nic nie robi dla przerwania zbrodniczej agitacji, protegowanej przez prasę moskiewską w caracie i rząd carski.

Partja moskiewska tutejszych Rusinów nurtuje coraz zjadliwiej i podburza prasę rossyjską przeciwko Polakom i Ukrainofilom.

Oto jeden z faktów, dowodzących strasznego, moralnego upadku moskiewskich Rusinów.

Aleksander Koniski, poeta i powieściopisarz narodowy ruski, piszący po ukraińsku i zamieszkały w Kijowie, bawił tego lata w Galicji i we Lwowie odwiedzał Rusinów narodowców. Nie połobało się to dziennikom moskiewskim we Lwowie *Protomowi* i *Stowu* i denuncjowały go moskiewskiemu rządowi jako « ukraińca, którego podróz ma jakiś ważny cel, albo missję. »

Oprócz tego miała pójść denuncjacja, że wracający do Rossji Koniski wiezie « zakazane ukraińskie książki i polskie proklamacje. »

W skutek takiego doniesienia władze moskiewskie po przejeździe granicy przez Koniskiego aresztowały go na komorze w Wołoszczykach i rozebrawszy do naga odbyły nawet przy jego ciele rewizję.

Niczego nie znaleziono, co jednak dalej stało się z aresztowanym, nie wie *Dito*, które o tej podłości redaktorów moskiewskich we Lwowie pierwsze doniosło.

Sprawa wydalania z zaboru pruskiego Polaków, pochodzących z zaboru moskiewskiego i austriackiego, wywołała w całej Polsce ogromne przeciwko Prusom oburzenie.

W Krakowie utworzył się pierwszy komitet do niesienia pomocy wydalonym.

W skutek jego wezwania utworzył się podobny komitet w Poznaniu i u nas we Lwowie.

U nas zorganizował się *Komitet opieki nad wydalonymi z Prus rodakami* w dniu 20 Lipca r. b. W skład jego weszli: Bolesław Augustynowicz, Adolf Alexandrowicz, Adolf Breier, Wacław Dąbrowski prezydent miasta, Dr. Gross Piotr, Gołab Andrzej, Langie Tadeusz, Dr. Małachowski Włodzimierz, Niemczynowski Stanisław, Dr. Roszkowski Gustaw, Dr. Rutowski Tadeusz, książe Sapieha Adam, Dr. Skałkowski Tadeusz, Dr. Wereszczyński, Wrotnowski dyrektor Banku krajowego, Wiktor, Ludwik Wierzbicki, ks. Zabłocki kanonik, Franciszek Zima. Zebrani wybrali Przewodniczącym komitetu ks. Adama Sapiechę, zastępcą przewodniczącego W. Dąbrowskiego, prezydenta miasta; sekretarzami D-ra Gustawa Roszkowskiego i D-ra G. Małachowskiego, adwokata.

Oby komitet jak najwięcej dobrego swą opieką i pomocą dla wydalonych mógł zdziałać, szczerze życzymy!

Pod przewodnictwem *Wojciecha hr. Dzieduszyckiego*, posta do Rady państwa i na sejm i *Izydora Szaramewicza*, prof. Uniwer. ma się odbyć we Lwowie w dniach 9, 10 i 11 Września r. b. zjazd archeologów polskich i ruskich i wystawa archeologiczna. Hrabia

Dzieduszycki Wojciech, znany literat, jest konserwatorem pamiątek historycznych w Wschodniej Galicji, jest więc dobrze obeznany z zabytkami archeologicznymi u nas.

Antoniewicz, chłopoman niegdyś i agitator przed 1861 r., który przeszedł następnie na prawosławie i został profesorem, przyjechał już na ten kongres.

Archeolodzy mają zrobić i wycieczkę do Halicza.

Pielgrzymcy Polaków do Welehradu rząd ciągle przeszkadza. Zapowiedziana była na 5 Lipca, lecz wtedy pod pozorem, że na Morawie panują zakaźne choroby, rząd zabronił Polakom gromadnie się udać do Welehradu. Komitety poznański, krakowski i lwowski wydały rozporządzenie odraczające pielgrzymkę do czasu nieoznaczonego.

Następnie czeszy i morawcy pedagogowie zaprosili nauczycieli polskich do Welehradu, ażeby przy grobie Metodego naradzić się nad sprawą słowiańskiego wychowania.

Towarzystwo nasze pedagogiczne przyjęło zaprosiny i wybrało delegata D-ra Józefa Żulńskiego jako mówiącego po czesku, ale namiestnictwo zabroniło naszym nauczycielom udawać się do Welehradu pod pozorem, że narady, jakie się tam odbyć mają, będą treści politycznej.

Czesi i inne narody wciąż pielgrzymują do Welehradu, tylko Polaków zdala rząd od niego trzyma.

Co to znaczy?

ROZMAITOŚCI

Pani Seweryna Duchńska z powodu słabego zdrowia wyjechała z Paryża do Karlsbadu w Czechach, wody bowiem tamtejsze przepisane jej zostały przez lekarzy. Dowiadujemy się, że pobyt w Karlsbadzie dobrze oddziaływał na zdrowie cieżgrodnej naszej wieszczki.

Rodacy licznie przebywający w Karlsbadzie udali się do niej z wyrażeniem czci i uprosili, aby powtórzyła tam odczyt o *Kazimierzu Brodzkim*, jaki miała 16 Maja 1885 r. w Paryżu. Pani Duchńska przyrzekła, lecz policja ze względów międzynarodowych (dziwnego to rodzaju względy) zakazała, pomimo, iż odczyt miał się odbyć na cel dobroczynny, bo na korzyść pogorzalców Grodna i Pragi.

Zakaz ten zaszczytny dla pani Duchńskiej przekonywa, że do ścieśniania swobody działania Polaków zobowiązała się także Austria w Skierwiewicach.

Obawiają się nas, jak byśmy byli potęgą i zamykają usta poetce naszej, bo miały one wyrzec prawdę i przynieść ulgę głodnym a zniszczonym przez pożar Litwinom.

Odczyt, o którym mowa, wyszedł z druku (w drukarni Reiffa) w Paryżu w osobnej książeczce, mającej 60 stronic, pod tytułem: *Kazimierz Brodzki. Odczyt publiczny w Paryżu dnia 16 Maja 1885 r. przez Sewerynę Duchńską* (w księgarni Luxemburskiej, 3, rue des Grands Augustins).

Pisaliśmy już o tym odczycie, czytelnicy więc nasi znają zdanie nasze o tem znakomitem i pięknym studjum. Nic lepszego i rozumniejszego o Brodzkim nie czytaliśmy w historii naszej literatury. Autorka dedykowała swoje dzieło pani Katarzynie Lewockiej.

Dzienniki donoszą, że Prusacy już bardzo

znaczoną liczbę rodaków naszych przetransportowali za granicę i oddali w ręce Moskali. Niektórzy, puszczeni wolno, znaleźli już w Kongresówce robotę, inni jej szukają dopiero, pozbawieni będąc przez Prusaków mienia i dorobku całego życia; są i tacy, których Moskale uwięzili i w głąb caratu wysłali.

Z dotychczasowego postępowania wnosząc, przyznać musimy, iż postępowanie Moskali z wydalonymi jest więcej ludzkie, niż postępowanie Prusaków, którzy całe rodziny rzucili od razu w otchłani nędzy i głodu.

*
**

Z Warszawy donoszą, iż dotychczasowy prezes Banku Polskiego *Teodor Baumgarten* został usunięty i otrzymał całkowitą pensję wraz z tytułem tajnego radcy. Miejsce jego zajmuje tymczasowo baron *Driesen*. Wezwał on do siebie starszych urzędników i zachęcał do dalszej pracy, robiąc nadzieję, że prawie wszyscy dotychczasowi urzędnicy Banku Polskiego znajdą miejsca w kantorze Banku Państwa. Zdaje się więc, że samobójstwo Stanisława Hertza wywarło na przybyłych z Petersburga niszcycielach pewne wrażenie, skoro czują się w obowiązku łagodzenia sprawy i zmienili ton ostry i brutalny na więcej ludzki i przyjazny.

*
**

Donosiliśmy już o rozporządzeniu pruskiego rządu, który, aby nadać Poznaniowi fizjonomią niemiecką, rozkazał wbrew woli rady miejskiej i magistratu, aby nazwy ulic po polsku pisane, który się znajdowały obok nazw niemieckich na rogach ulic, pozdzierać i aby odtąd były tylko niemieckie nazwy.

Rozporządzenie to przedstawi się nam w całym swym nieznawstwie i zabobrzeństwie, gdy przypomnimy sobie, że Poznań jest miastem odwiecznie polskim, jest stolicą Wielkopolski i że pomimo gwałtownej germanizacji ludność w niem jest przeważnie polską. Żydzi i Niemcy stanowią w nim mniejszość.

Gdy starania Polaków o zachowanie napisów polskich udaremnione zostały przez niszcycielski system rządu, wtedy ob. *Frankowski* idąc za radą *Gońca Wielkopolskiego*, wywiesił na swoim domu tabliczkę z polskim napisem ulicy.

Z nakazu policji tabliczkę tę zerwano.

Zupełnie tak samo, jak u Moskali.

Zarządzenie to było widocznym nadużyciem, a jednak policja wniosła jeszcze o nałożenie kary na p. *Frankowskiego*.

Sprawa ta była przez Sąd poznański w miesiącu Maja rozpatrywana, a Izba kar na wniosek samego prokuratora uwolniła p. *Frankowskiego* od wszelkiej winy, ponieważ przybijanie na domach tabliczek z polskimi nazwami ulic nie sprzeciwia się postanowieniom kodeksu. Przecież jeden wyrok niemiecki sprawiedliwy! Rzadko się to zdarza!

*
**

W Krakowie zorganizowało się wreszcie towarzystwo gimnastyczne *Sokół*. Dnia 17 Maja odbyło się walne zgromadzenie nowo założonego towarzystwa pod przewodnictwem znanego komedjo i powieściopisarza *Michała Bałuckiego*, prezesa komitetu *Sokoła*. Do wydziału wybrani zostali przez 164 członków głosujących panowie: Dr. *Abtaniowicz Stan.*, adwokat; *Bałucki Michał*; *Barański Lew*, asystent sądowy; *Bartoszewicz Kazimierz*, redaktor i wydawca-księgarz; *Białkowski Mieczysław*, akademik; *Borkowski*

Alfons, artysta malarz; *Gołab Michał*, urzędnik zakładu kredytowego; *Koźmiński Jan*, akademik; *Kwiatkowski Jan*, radca miejski; *Mirtenbaum Emanuel*, radca miejski; *Obaliński Alfred*, profesor Uniwersytetu; *Pawlikowski Mieczysław*, właściciel dóbr; Doktor *Piasecki Wincenty*, właściciel zakładu gimnastycznego; *Romanowicz Tadeusz*, redaktor *Nowej Reformy*; *Schwarz Henryk*, radca miejski.

Do komisji rewizyjnej wybrani: Dr. *Dudler Wilhelm*, adwokat krajowy; *Geisler Jan*, radca miejski; *Kłosowski Aleksander*, kasjer magistratu. Do sądu honorowego wybrani: Dr. *Petelenz Karol*, profesor gimnazjalny; Dr. *Weigel Ferdynand*, adwokat i radca miejski; *Wiszniewski Konstanty*, właściciel apteki.

Do krakowskiego *Sokoła* powinni się wszyscy młodzi ludzie zapisać, zwłaszcza też studenci Uniwersytetu, uczniowie gimnazjalni i wszystkich szkół, pamiętając o tem, że w zdrowem ciele zdrowa dusza mieszka. Ojczyzna zaś do swojej służby wymaga zdrowych, silnych i dzielnych mężów, nie zaś chylaków.

Należałoby przystąpić i po innych miastach do zakładania *Sokołów*, dziwi nas, że w Poznaniu o tem dotąd nie pomyślano.

*
**

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie dnia 17 Maja r. b. odbyło walne, coroczne zgromadzenie.

Ze sprawozdania, odczytanego przez dyrektora *Grelńskiego*, dowiadujemy się, że w r. 1884 było akcji zapłaconych 901, rabatowych 44, zamiennych 9, razem 954.

Nie jest to wielka liczba członków, a nawet mała na tak wielkie miasto, jak Lwów, zawsze przecież *Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych* we Lwowie okazało się bardzo pożytecznym i wpłynęło na rozwój malarstwa i rzeźby w kraju naszym.

Wystawę obrazów w r. 1884 zwiedziło za biletami 6.241 osób, z wolnym wstępem 800, razem przeszło 7.000 osób.

Do losowania zakupiono w tym roku obrazów olejnych 18, akwaret 3 i jedną rzeźbę za łączną sumę 1.535 reńskich, prywatni nabywcy kupili podczas wystawy 16 obrazów olejnych za sumę 2.151 reń., kiedy w Krakowie sprzedano tylko za 836 r.

Z funduszu zapomogowego udzielono artystom 4 zaliczki w sumie 330 złr. Fundusz stypendyjny imienia *Matejki* wynosił 4.471 złr. Z niego udzielono 2 stypendja po 100 złr. uczniom Szkoły Sztuk pięknych w Krakowie pp. *Witwickiemu* i *Wodzie-worskiemu*. Fundusz zapomogowy wzrósł do 233 złr. Fundusz Galerji obrazów wynosił 828 złr. oprócz obrazów, będących własnością Towarzystwa, przedstawiających wartość 1.620 złr. Fundusz dzieci ś.p. *Gryglewskiego* 993 złr. 32 c. zostanie wydany krakowskiemu sądowi miejsko delegowanemu.

Dochody *Tow.* wynosiły w r. z. 10.380 reńskich 16 c., wydatki 8.749 złr. 52 c., pozostała przewyżka 1.630 złr. 68 c.

Przez lat 18 był prezesem *Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych* *Leszek hr. Borkowski*, znany zaszczytnie weteran z 1831 r., poseł na sejm i autor. Obenie złożył urząd Prezesa, na jego więc miejsce, na lat trzy, wybrano prezesem *Karola hr. Lanckorońskiego*.

Na wiceprezesa, na miejsce zmarłego posła *Tomasza Rayskiego*, wybrano znakomitego reprezentanta narodu w sejmie i w radzie państwa p. *Otona Haasnera*.

Członkami dyrekcji są: *Józef Grelński*, *Karol Młodnicki*, *Zygmunt Rieger* i *Zacha-*

NEKROLOGJA

rjewicz, sławny i utalentowany architekt, który zrezygnował. Zastępcą dyrektora jest prof. *Cwikliński*.

W Polsce mamy trzy Towarzystwa Sztuk Pięknych: w Krakowie, w Warszawie i we Lwowie. Należałoby założyć Towarzystwa Sztuk Pięknych w Poznaniu, w Wilnie i w Kijowie.

* *

Pan *Stanisław Pokutyński*, inżynier, Polak zamieszkały stałe w Paryżu, wynalazł świeżo aparat, kontrolujący ilość wypuszczonego plynu. Przyrząd ten, na który uzyskał już w kilku państwach przywilej, ma być wkrótce zastosowany w całym Paryżu przy kranach wodociagowych i po prywatnych domach. Dotychczasowy aparat używany w Paryżu, systemu Michela, jest wielkich rozmiarów i nader kosztowny. Wodomierz p. Pokutyńskiego jest malutkim i kosztuje łaedwie 63 franków.

* *

W Warszawie chciano obchodzić trzydziestoletni literacki jubileusz *Jana Zacharjasiewicza*, najobfitszego i najpopularniejszego po J. I. Kraszewskim powieściopisarza. Chociaż Zacharjasiewicz nie zajmuje się polityką i nigdy żadnej politycznej roli nie odegrał, przecież rząd moskiewski zabronił obchodu. Ponieważ obchód publiczny stał się niemożliwy, więc poważne grono literatów i artystów oddało prywatnie cześć jego zasługom na polu literackim w trzydziestolecie jego pracy. Pierwszy do niego przemówił Adam Pług, poczem J. K. Gregorowicz i L. Jenike wręczyli Zacharjasiewiczowi srebrny wieniec z napisem: *Talentowi, pracy i obywatelskiej zasłudze*. Następnie zabrała głos Deotyma oddając jubilatowi album z fotografiami wszystkich autorek Polek. Rozrzewniony do łez, Zacharjasiewicz dziękował wszystkim gorąco, nadmienając ze zwykłą sobie skromnością « iż wypełnił tylko swój obowiązek. » Dalej odczytano około 100 telegramów, pomiędzy którymi były od Akademii Umiejętności, Kół literacko-artystycznych we Lwowie i w Krakowie, od wszystkich redakcji pism polskich, od przyjaciół i kolegów z Galicji, wreszcie uroczysty adres z miasta Radymna, w którym się urodził.

* *

Dwóch lekarzy Polaków zaszczycił Prezydent Rzeczypospolitej Francuzkiej p. *Grévy* odznaczeniami honorowymi za pomoc niesioną mieszkańcom Marsylii w czasie zeszłorocznej cholery. Dr. *Babiński*, ordynujący przy szpitalach paryzkich, otrzymał srebrny a Dr. *Stanisław Noskowski*, praktykujący w Marsylii, złoty medal do noszenia na szyi, na wstążce trójkolorowej. Oznaki te ustanowił Napoleon I, dawane są one za niesienie pomocy lekarskiej z narażeniem własnego życia.

* *

W Lipcu roku zeszłego ukończyły Szkołę medyczną w Paryżu pani *Abakanowicz* z domu *Wścieklica* i panna *Tomaszewicz*, rodzona siostra tej panny *Tomaszewicz*, która otrzymała na jednym z Uniwersytetów szwajcarskich tytuł medycyny, w Warszawie gdzie praktykuje jako lekarka wyszła za mąż za D-ra *Dobrowskiego*. Obie te panie na konkursie zostały przyjęte do praktyki w szpitalach paryzkich.

Obecnie zaś trzy Polki uczęszczają w Paryżu do Szkoły Medycznej: pani *Olszewska*; pani *Gałęzowska Danysz* i pani *Korab Brzozowska* z Podola.

Dnia 16 Maja 1885 r. umarł w mieście Gorycji, niedaleko Tryestu, po długiej i ciężkiej chorobie, na suchoty, ksiądz *Juljan Feliński*, doktor świętej teologii, przeżywszy lat 57. Syn najprzeznaczniejszej niewiasty Ewy Felińskiej, wygnanki na Sybir, brat młodszy księdza arcybiskupa warszawskiego, wieloletniego wygnańca w Jarosławiu. Odznaczał się wielkimi zdolnościami umysłowymi, nauką i pięknym charakterem. Ukończył Uniwersytet kijowski. Studja teologiczne odbył w Rzymie z wielkiem odznaczeniem. Był przez czas jakiś profesorem Teologii w warszawskiej duchownej akademii, którą Moskale po roku 1864 znieśli. Zmuszony emigrować, w Rzymie wstąpił do zakonu Zmartwychwstańców. Na lat kilka przed śmiercią opuścił zakon Zmartwychwstańców. Rozwijające się suchoty zmusiły go do pielęgnowania zdrowia na południu. Jedną zimę spędził w Sycylii, gdzie mu towarzyszył dostojny jego brat ks. Arcybiskup Szczęśny, niedawno uwolniony z wygnania męczennik.

Ksiądz arcybiskup Feliński kupił dom w Czerniowcach na Bukowinie, położony w bliskości pięknego publicznego ogrodu. Tam zamierza spędzić czas tułactwa swego.

Arcybiskup wydał obecnie dwa bardzo cenne dzieła we Lwowie, nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Pierwsze są to konferencje duchowne, jakie miewał, przemawiając do uczniów swoich w Akademii duchownej w Petersburgu; drugie jest to obszerny życiorys siostry swej. Tytuł drugiego dzieła jest taki: *Paulina, córka Ewy Felińskiej, napisał brat jej ksiądz Zygmunt Szczęśny Feliński*. (Lwów 1885 r.)

Polecamy tę książkę czytelnikom, zwłaszcza też czytelniczkom naszym. Prześlizny to obraz życia zacnej niewiasty polskiej, skreślony na tle współczesnych wypadków i usposobień. Czyta się tę biografią jak powieść. Jest w niej materiał do historii naszej niewoli i pokarm dla duszy. Czujemy się silniejszymi jako Polacy, widząc takie wzory charakterów przed sobą, jak Pauliny, jej matki, arcybiskupa, ks. *Juljana* i innych osób do tej zacnej, patriotycznej rodziny należące!

+

W Marsylii, w miesiącu Czerwca r. b., w szpitalu obłąkanych, zmarła pani *Deschamps* z domu *Krupowiczowa*, ofiara nieszczęśliwej wojny. W roku 1870 wpadli do jej mieszkania pod Paryżem Niemcy i nie otrzymawszy żadnych pieniędzy, porwali jej dokumenta notarialne i spalili. Nieszczęśliwa, widząc zniszczenie swojego mienia, dostała pomieszanie zmysłów. Ohydny tego czynu dopuścili się Bawarczycy.

+

Donoszą nam z Konstantynopola smutną wiadomość o śmierci *Józefa Ratyńskiego*, dobrego Polaka, poczciwego człowieka, emigranta z 1848 roku. Umarł opatrzony Sw. Sakramentami 25 Maja 1885 r. zostawiwszy żonę i sześcioro dzieci. Eksportacja zwłok jego odbyła się następnego dnia z rana z własnego domu do kościoła N. Panny Maryi, gdzie w obecności rodziny, wszystkich obecnych, w Carogrodzie mieszkających Polaków i liczne grono przyjaciół nieboszczyka, odprawiła się msza żałobna za spokój duszy s. p. *Józefa*.

Józef Ratyński był rodem z Kamieńca Podolskiego, z professji był stolarzem. W rewolucjach 1848 r. wziął udział. Po

wojnie krymskiej osiadł na stałe w Konstantynopolu i począł gorliwie pracować jako stolarz. Przykładnem postępowaniem zyskał zaufanie swych klientów, utrzymując zawsze honor polskiego imienia. Pracą i oszczędnością udało się mu zebrać znaczniejszą sumkę, która jemu i rodzinie zapewniła dobrobyt. Zamożność nie wbiła go w dumę, pracował dalej w swym zawodzie, a rodacy doznawali częstokroć pomocy z jego dobroczynnej ręki. Był przykładnym ojcem rodziny, dla ziomek był zawsze otwartym, był im doradcą, przewodnikiem i opiekunem.

+

W roku zeszłym umarła we Włoszech córka wielkiego naszego wieszczka i proroka, *Zygmunta Krasieńskiego*, najgenialniejszego po *Adamie Mickiewiczu* poety.

Późno dowiedzieliśmy się o jej zgonie, lecz chociaż późno uważamy za nasz obowiązek donieść o śmierci tej niepospolitej kobiety.

Gdyśmy opisywali uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej dla dwóch Polaków, którzy za sprawę wolności i niepodległości Włoch polegli w Mestre, donieśliśmy o wieńcu, jaki nadeszła córka *Krasieńskiego*. Sama nie mogła go zawiesić na pomniku, była bowiem chorą w Wenecji. Pierwsza choroba zmusiła ją szukać łagodnego Włoch powietrza.

Wtedy, gdy manifestowała swoje uczucia polskie i zarazem przyjaźń do Włoch i przywiązanie do zasad wolności, niepodległości i braterstwa, nie przeczuwała, że ją od zgonu kilka tylko miesięcy oddziela.

O jej śmierci *Tygodnik Powszechny* w Warszawie podał następną wiadomość:

« S. p. *Marya z hr. Krasieńskich, hrabina Raczyńska*, córka naszego wielkiego poety, *Zygmunta Krasieńskiego* i *Elżbiety z hr. Branickich*, zmarła w Trento dnia 24 Sierpnia 1884 r. przeżywszy lat 34. Nieboszczkę ominęła w życiu korona szwedzka, była bowiem narzeczoną króla szwedzkiego *Karola XV* i tylko nagła śmierć tego młodego i niepospolitego utalentowanego monarchy zerwała postanowiony związek. S. p. hrabina *Raczyńska* znaną była i cenioną w sferach wyższego towarzystwa w Warszawie. »

Fakt, o którym *Tygodnik Powszechny* w tem krótkim wspomnieniu nadmienia, jest prawdziwy. *Karol XV* pokochał się w *Maryi Krasieńskiej* i miał się żenić, gdy go śmierć zaskoczyła.

W Muzeum Narodowym w Rapperswyłu jest książka, którą *Karol XV* ofiarował swojej narzeczonej. Są to dzieła jej ojca, *Zygmunta Krasieńskiego*, w polskim języku. Król kazał książkę pięknie oprawić i na okładce umieścić swą cyfrę emaliowaną i drogiemi kamieniami wysadzoną.

Oprócz tego jest w temże Muzeum szkice akwarellovy, robiony przez *Karola XV* i jego litografowany portret, dary nadesłane do polskiego Muzeum z Sztokholmu. Szkice ów przedstawia widok polskiej chaty.

Przed ośmiu, czy dziewięciu laty, roku nie pamiętamy, *Maryę Krasieńską* wydano za mąż za *Edwarda hr. Raczyńskiego* z Wielkopolski. Zdaje się, że było to małżeństwo wcale niedobre.

Hr. Raczyński w *Przeglądzie Polskim* krakowskim, głównym organie *Stańczyków*, zamieścił artykuł, w którym potępiał powstanie 1863 r., toż samo, w którym ojciec jego *Roger Raczyński* brał czynny udział. Ojciec był niepospolitym człowiekiem, toż samo i dziad, znakomity mecenas literatury polskiej i wydawca dzieł, oraz obywatel. Wnuk jego, a syn *Rogera*, rozwijał w tym

artykule pojęcia i zasady, które go nie chwala jako Polaka, obywatela i człowieka. Marya Krasińska nie była szczęśliwą. Swoim ojcem szczęciła się, jego pojęcia podzielała, a pojęcia te były zupełnie obce mężowi.

Podróż jej przedśmiertna po Włoszech była samotną. Nie słyszeliśmy, ażeby mąż chorej żonie towarzyszył.

Głowa, na której spocząć miała korona, nosiła wieniec tęsknoty.

†

Pan Fa Niecks z Dumfries w Szkocji donosi nam, że jego przyjaciel *Stefan Wiktor Pracki*, profesor języka francuzkiego, zmarł w swem mieszkaniu 5 Lipca 1885 r. w 61 roku życia.

Pan Niecks, szlachetnie spełniając obowiązki przyjaciela, nadsyła prócz tego do *Kurjera Polskiego* krótko napisaną przez siebie biografią Prackiego, a p. Jaworowski przysłał nam obszerniejszą po angielsku drukowaną w dzienniku *Dumfries and Gallovay Standard et Advertiser* (8 Lipca 1885 r.)

Z tych biografii dowiadujemy się, że *Stefan Wiktor Pracki* urodził się 21 Stycznia 1824 r. we wsi Bronszewice, w województwie Kaliskiem. Ojcem jego był Hilary Pracki, matką Ludwika z Jastrzębowskiich Pracka.

W roku 1848 wziął udział młody Pracki w wielkiej rewolucji, która wstrząsnęła Europą całą, a którą można uważać za dzieło emigracji polskiej z 1831 i 1846 r. Pracki wstąpił w szeregi wojska polskiego, jakie się utworzyło w Poznańskiem i po wybuchu powstania mężnie walczył z Prusakami.

Po upadku powstania wielkopolskiego przeniósł się do Francji, ządzał się do Włoch i wstąpił do Legionu polskiego, z którym bronił Rzymu przeciw oblegającym go Francuzom. Po zdobyciu wiecznego miasta wzięty do niewoli przez Francuzów, wkrótce uwolniony, ządzał jeszcze do powstania w Węgrzech. Tu służył także w Legionie polskim i bił się pod Szegedynem i Temeszwarem.

Po złożeniu broni przez Görgega, Legion polski przeszedł do Turcji, gdzie przez czas jakiś rozłożony był obozem pod Widinem i Szumłą. Turcja szlachetnie oparła się żądaniu Moskwy i Austrii, które groziły jej wojną, jeżeli nie wyda Węgrów i Polaków.

W roku 1850 nasi udali się na Zachód i Pracki przybył wtedy do Poryża, gdzie otrzymał miejsce profesora matematyki w Szkole Polskiej na Batiniolu.

Obdarzony bujną wyobraźnią a przyzwyczajony do życia czynnego, nie długo wytrwał w Szkole Polskiej. W r. 1851 popłynął do Australii, do której spieszyli zewsząd młodzi ludzie, zwabieni odkrytem na tym lądzie złotem. Pracki przebył w tym dzie-wieczym podówczas jeszcze kraju lat sześć.

W r. 1863 brał udział w usiłowaniach skruszenia jarzma moskiewskiego w Polsce, poczem zamieszkiwał jakiś czas w Glasgowie, wykładając język francuzki w tamtejszej Akademii.

Z Glasgowa znowuż puścił się na Ocean do południowej Ameryki, gdzie w jednej z republik przebył aż do czasu, w którym zaproszony do Dumfries przybył powtórnie do Szkocji i tu aż do końca życia pracował jako profesor francuzkiego języka. W 1867 roku Pracki ożenił się z panną Parteous.

Z dat, jakie zamieściliśmy w tej biografii, czytelnik poweźmie wyobrażenie o nadzwyczajnej ruchliwości Prackiego. Zdawaćby się mogło, że jakaś siła tajemnicza ciągłego ruchu pędziła go po globie i rozsiawać mu

kazała ziarna polskiej idei: wolności, sprawiedliwości, niepodległości i moralnego udoskonalenia.

Emigrant z 1848 r. był Pracki typową postacią.

Gorącego serca Polak, Polskę ukochał najmocniej i najwięcej, miał jednak serce pełne miłości i dla innych narodów.

Istny ptak burzy, po utracie krajowego gruntu pod nogami, nigdzie nie mógł dla siebie znaleźć spoczynku.

Angielski biograf nazywa go dobrym przyjacielem i patriotą, człowiekiem zacnym i uczciwym — zasłużonym dla ludzkości.

†

W Soucieu-en-Jarret umarł dnia 3 Lipca 1885 r. *Stanisław Dollinger*, weteran sprawy narodowej z epoki listopadowej, w 84 roku życia swego. S. Dollinger był porucznikiem saperów w armii polskiej w czasie kampanii z Moskwą 1831 r. i miał sposobność oddać nie jedną przysługę walczącemu o swoje prewa narodowi. Na emigracji miał utrzymanie jako inżynier, mieszkał zaś z rodziną w Dormass (Maine). Pozostawił po sobie wdowę, córki, synów i licznych krewnych, wymienionych na karcie pogrzebowej. Cześć jego pamięci!

†

Dnia 11 Sierpnia, o godzinie 12^{ej} zszedł z tego świata w kwiecie życia *Adam Rzażewski*. Pogrzeb jego odbył się 13 t. m., o godzinie 9^{ej} z rana, pochowany tymczasowo na cmentarzu Batignolskim. Nekrologię jego podamy w następnym numerze. Umarł na suchoty, które dostał od czasu wyjścia *pamfletu « Walka za Prawdę »* (??). Powinny tylko teraz, że liczne grono przyjaciół nieboszczyka udało się do wdowy, prosząc ją o pozwolenie przeniesienia ciała nieboszczyka do Montmorency. Nie znamy jeszcze rezultatu.

Wielebny ksiądz pleban Tański przesłuchany a pełną prawdę miał mowę nad grobem, którą podamy w następnym numerze.

Nekrologię *Jankuska i Różnińskiego* z listów szanownego naszego korespondenta Jabłońskiego wyciągnięte umieścimy takowoż w następnym numerze.

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

Wspaniałe *Album Welehradzkie*, które opuściło prasę w Wiedniu, w słynnym zakładzie artystycznym Angerera, opatrzone jest tekstem polskim, czeskim, rusińskim, chorwackim, słowackim, bułgarskim, serbskim oraz niemieckim i francuzkim.

— Jeden z wydawców warszawskich postanowił przetłumaczyć na język polski *Przewodniki podróży po różnych europejskich krajach Bädckerera*. Przychylna rezolucja od autora już nadeszła. Dla Polaków podróżyjących za granicą, zwłaszcza też po Szwajcarii, po Włoszech i Francji przewodnik Bädckerera jest książką bardzo pożądaną. Dzieło to wyszło w języku niemieckim, francuzkim i angielskim. — trzeba więc, ażeby i w polskim języku było znanem. Radzilibyśmy atoli tłumaczowi, ażeby je rozszerzył, dodając przy opisie pewnych miejscowości w Szwajcarii, we Włoszech, we Francji, w Anglii wspomnienia polskie. Jest ich pełno. Tam jest grób zasłużonego Polaka, tam zaś przebywał i działał rodak sławny i wielkiego charakteru będący na emigracji, tu była bitwa, w której Polacy walczyli za wolność świata; tam wychodziły polskie gazety i książki, lub też jak w Rapperswyłu,

Paryżu znajdują się narodowe polskie instytucje. Wszystko więc, co w miastach i wsiach zagranicznych nas Polaków szczególnie interesować powinno, należy opisać w polskim Bädckererze.

— Ukazały się dwie angielskie powieści, oparte w części na stosunkach polskich, a mianowicie: *Karola Edena* i *Trosien Asia*, w której mowa jest o wygnańcach politycznych polskich i wprowadzone niektóre sceny z życia ukraińskiego; tudzież powieści sławnej *Ovidy* pod tytułem *Othmar*. Ostatni utwór drukuje czasopismo *People*. Występuje w nim kilka polskich postaci.

— Pani *Biggs* przetłumaczyła dwa poematy Adama Mickiewicza na język angielski, to jest: *Grażynę* i *Pana Tadeusza*. Warszawskie *Kłosy* zbierają przedpłatę na angielskie wydanie tych poematów w liczbie 500 exemplarzy.

SKŁADKA

NA POMOC ŚWIEŻO WYDALONYCH Z PRUSS POLAKÓW

PP. Śliwiński z Tarbes Fr. 10 »
— Krawczyński z Tarbes..... — 5 »

Pan Jabłoński z Eulées przysłał składkę na pomnik dla Reitzenheima 1 fr., na pomnik dla Rettla 1 fr.

OGŁOSZENIE

Pan I. Foltinowicz, restaurator, mieszkający w Londynie, 19, Sherwood Street, Golden Sq. W. wzywa pana *Ferdynanda Karola Stasickiego* o wrót pożyczonej od niego summy, którą mu z całym zaufaniem udzielił, polegając na jego honorze, iż mu ten grosz ciężko zapracowany w czasie oznaczonym odda. Pan Stasicki wyjechał już kilka tygodni z Londynu nie zapłaciwszy długu, podobno do Galicji, ządzał jest rodem i gdzie ma brata księdza. Pan Ferdynand Karol Stasicki założył przed kilku laty w Londynie dom kommissowy pod firmą P. F. Karol et Cie, 23, Martin's Lane Cannon Street (City) E. C.

ŁYSINA,

ta plaga naszego XIX wieku, której doznaje wielu osób w młodym jeszcze wieku, zmieniając naszą młodzież na przedwczesnych starców, dała pochop jednemu z naszych rodaków, panu *BRYNKOWI Tadeuszowi*, jak wielu innym poprzednikom, do przedsięwzięcia prób i experimentów. — Po kilkuletnich studjach i doświadczeniach wykonanych na różnych osobach, Pan Brynk tą razą osiągnął rezultat, na który nikt dotychczas się nie zdobył. — I tak, za pomocą *Lotion Caesaria* pana Tadeusza Brynka, włosy zupełnie przestają wychodzić, a używając go przez dłuższy czas, przedwczesnie ołysiały może w 2 lub 3 miesiący odsięgnąć jak najśliczniejsze włosy i porost.

Cena Flakonik Fr. 4.

Udać się z żądaniem pod adresem:

Mr. Thadé BRYNK. 76, rue Monge, Paris.

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w żołąch, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paris. — Imp. A. Reiff, 9, pl. du Collège de France.